



Szabla króla Zygmunta

Dawno temu młody król Władysław IV postanowił wznieść w Warszawie pomnik swojego ojca Zygmunta III Wazy. Pomnik miał stać na wysokiej kolumnie na placu Zamkowym, żeby wszyscy mogli go podziwiać. Zamówiono więc długi blok kamienny.

– Trzeba znaleźć w Warszawie najlepszego mistrza kamiennarskiego, żeby zrobił odpowiedni pomnik mojego ojca – powiedział król do swojego sekretarza.



– Jest w Warszawie ktoś taki. Mistrz nad mistrze, Złotym zwany – odpowiedział sekretarz. – Ma złote ręce do wszystkiego. To w jego warsztacie powstanie kolumna i pomnik twojego ojca.

Mistrz Marcin długo oglądał projekt pomnika.

– Otrzymasz wszystko, czego będziesz potrzebował – oznajmił król. – Musisz tylko spowodować, żeby postać mojego ojca Zygmunta III Wazy była okazała, a na kolumnie żeby nie było żadnych zarysowań i pęknięć.

– Dobrze, Wasza Królewska Mość, zajmę się tym – odpowiedział mistrz Marcin.

Następnego dnia w pracowni zaczął powstawać zarys postaci króla Zygmunta III Wazy. Najpierw czeladnicy zrobili go z gliny, potem przygotowali odlew gipsowy, a na koniec odlano postać z brązu. Tej wspaniałej pracy przez cały





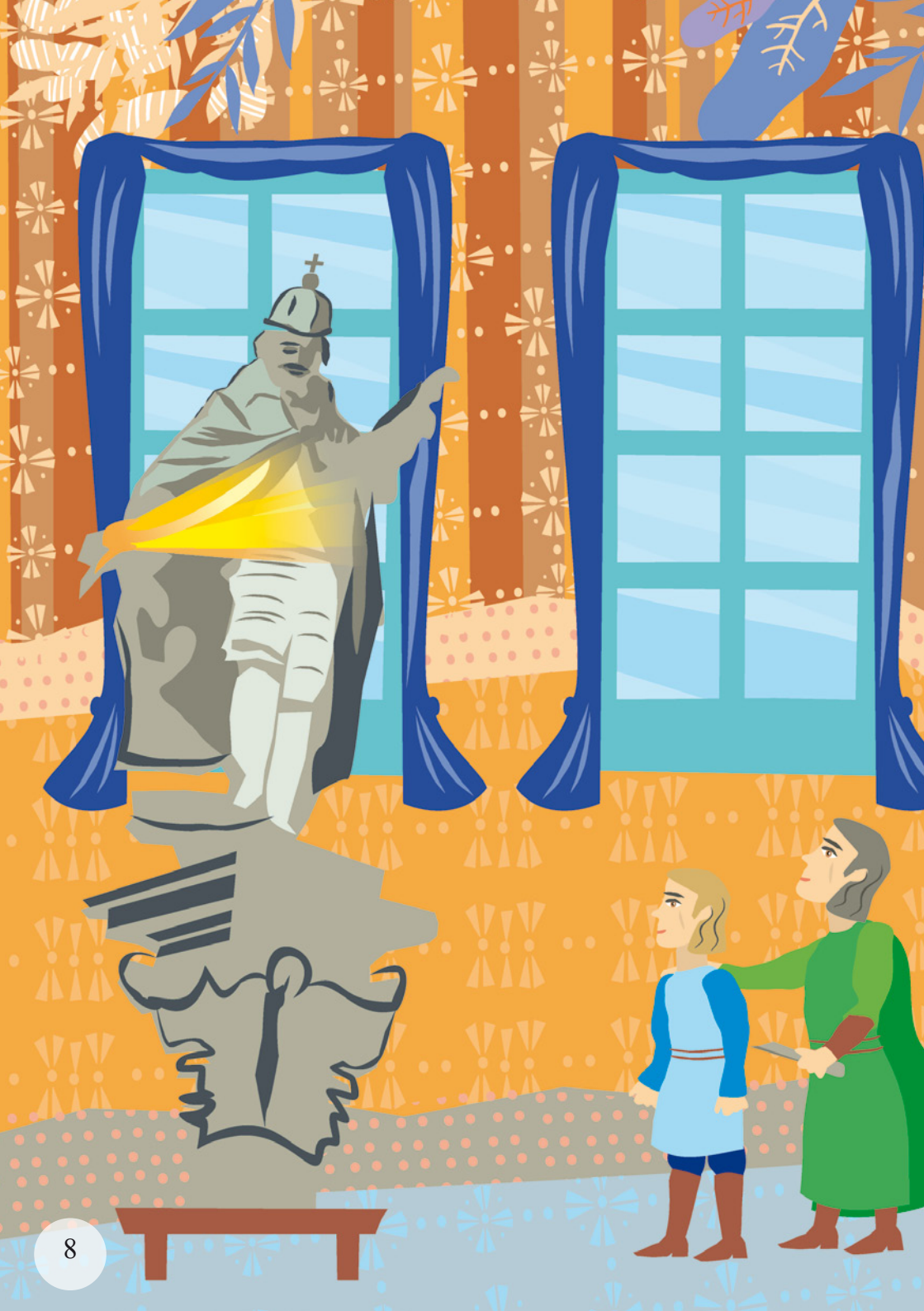


czas przyglądał się Kasper, syn mistrza Marcina. Podziwiał dokonania czeladników i kamieniarzy.

Kiedy pomnik został ukończony, Kasper zauważył, że szabla króla się nie błyszczy. Bardzo się tym zmartwił. Uważał, że królewska szabla musi błyszczeć. Nazajutrz wymknął się z domu i pobiegł do pracowni, gdzie rzeźba czekała już na ustawienie na kolumnie.

– Jaki jesteś piękny, królu Zygmuncie – zachwycił się chłopiec. – Brakuje ci tylko błyszczącej szabli, ale nie martw się, coś z tym zrobimy.

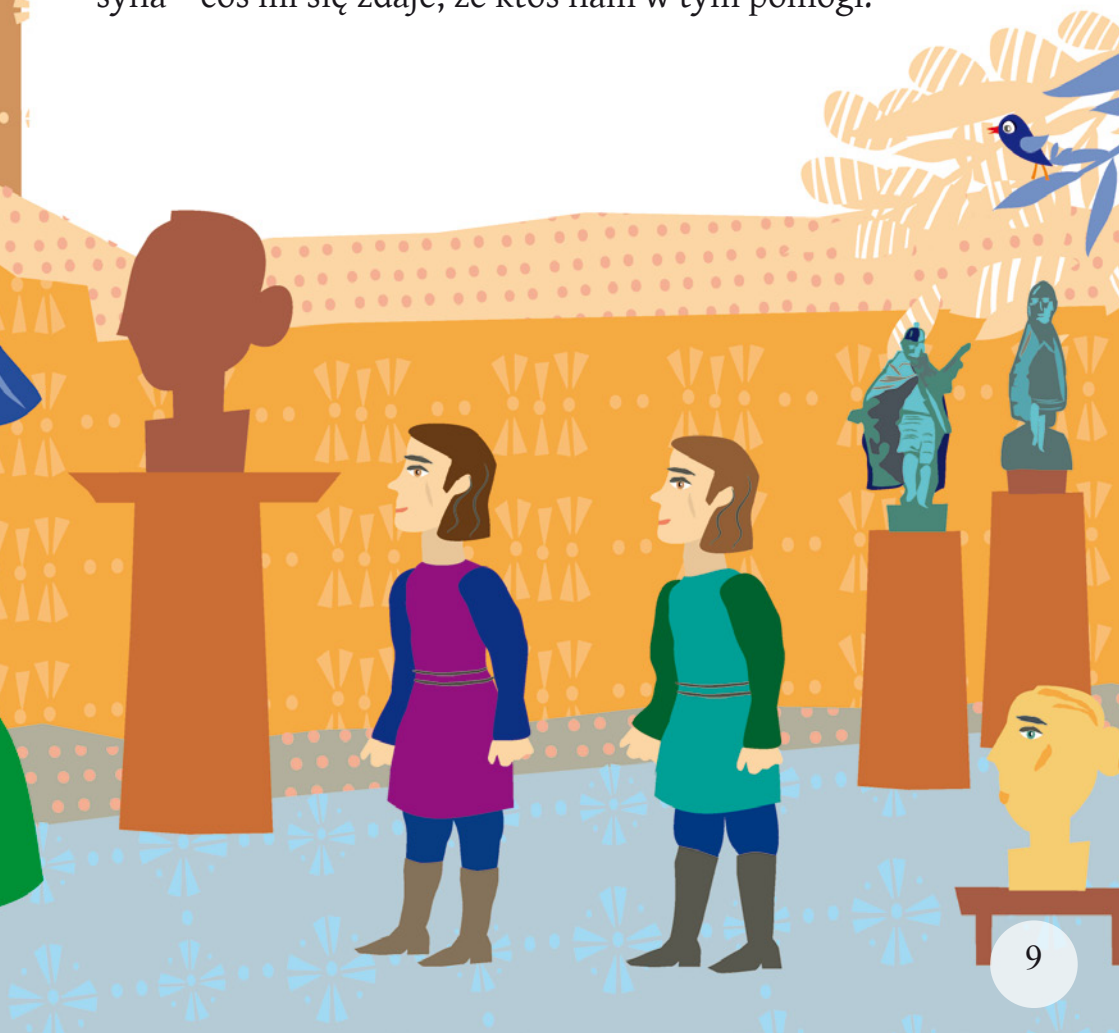




Kasper posypał szablę piaskiem, owinął własną kamizelką i zaczął mocno polerować metal, aż spod czarnej warstwy wyłonił się złocisty blask. Po pewnym czasie szabla wyglądała jakby była ze złota.

Kiedy następnego dnia mistrz i jego czeladnicy zobaczyli swoje odbicie w złocistej szabli, z niedowierzaniem kręcili głowami.

– No, no – powiedział z uśmiechem mistrz Marcin, patrząc na syna – coś mi się zdaje, że ktoś nam w tym pomógł.



Pomnik Zygmunta stanął na placu Zamkowym. Wyglądał pięknie. Mieszkańcy byli zachwyceni jego widokiem.

- Będzie czuwał nad miastem – mówili jedni.
- Będzie nas bronił przed wrogiem – dodawali inni.

Po kilku miesiącach nastąpiła ogromna susza. Wszyscy z utęsknieniem patrzyli w niebo, wypatrując deszczu. Modlili się, żeby spadła choć jedna kropla. Niestety, nic się nie działo. Wtedy Kasper wpadł na pomysł, żeby poprosić o pomoc króla Zygmunta:

- Królu Zyguncie, unieś swoją szablę, przetnij nią choć jedną chmurę.



I wtedy stała się rzecz niezwykła. Król powoli uniośł rękę z szablą i dotknął chmury. Zaczęło padać, a po chwili rozpuściła się prawdziwa burza z piorunami.

– Dzięki ci, królu nasz i obrońco! – wołali ludzie.

Od tego czasu król ma szablę uniesioną, jakby odstraszał wszystkie niebezpieczeństwa zagrażające miastu.

